

Bunt nadzieją narodu!

17 stycznia 2021

Nie ma większych połów ani mojszej racji, choć, jak wiadomo, ich ból potrafi być większy niż nasz. Ich prawa mogą być lepsze niż nasze. Ich stoki mogą być otwarte, a nasze nie. To wszystko sprawia, że jeśli ktoś posiadał jakieś wątpliwości co do oderwania kasty rządowo-rządzającej od szarości ludzkiej egzystencji, w tym momencie został pozbawiony złudzeń. Ich interesy stoją w sprzeczności z naszymi. Oni chcą żreć i się paść na nas. Dlatego nie powinno być dla nich miejsca. Pośród nas.

Znajomy mój uruchomił po raz drugi zbiórkę publiczną w celu ratowania swojego baru przed plajtą. Prowadzi go od kilku lat, z mniejszym lub większym powodzeniem. Poświęcił na rozkręcenie interesu bardzo dużo. Zapożyczał się, niedosypiał, harował jak wół, żeby tylko wyjść na swoje, a przez ostatnie lata, państwo polskie mu tego nie ułatwiało, dorzucając na plecy kolejne domiary i podwyżki. Jakoś jednak udawało się, z miesiąca na miesiąc, spinać bilans. To, co się straciło na przednówku, można było sobie odbić w ciepłe miesiące i interes się kręcił. Grunt, że kolega doń nie dokładał, a to już u nas sporo, jak dla małego gracza. I gdy wydawało się, że najgorsze mamy za sobą, przyszedł rok 2020. Pierwszą zbiórkę kolega uruchomił na wiosnę. Udało się zebrać parę groszy. Na wakacje ciut się odkuł, żeby teraz znowu znaleźć się pod kreską. Raz ludzie pomogli, ale czy pomogą drugi, trzeci i piąty, to raczej wątpliwe, bo skąd tu brać na innych, kiedy samemu ma się coraz mniej albo nic. A kiedy wyje cała polska gospodarka i woła zmiłowania, jej skowyt do uszu rządzących nie dociera, no bo i jakby mógł, gdy pani minister, w goglach i narciarskim kasku, szusuje po stokach, które uprzednio zamknęła. W pędzie wiatru i świcie powietrza trudno się wsłuchać w coś innego, niż swoje własne, pękające ze śmiechu, ego.

Myli się jednak premier, prezydent i ministrowie, myśląc, że

ludzie zatrudnieni w branżach które najbardziej dostają po dupie przez pandemię i pandemią motywowane obostrzenia, nie widzą ich cynizmu i hipokryzji. Widzą aż nadto. Widzą i wiedzą-że jeśli sami czegoś nie zrobią, ten rząd pogrzebie ich żywcem. Zagłodzi, pozbawiając środków do życia. Zniszczy dorobek ich krwawicy. I nikt po nich nie zapłaci. Jeśli więc tak ma to wszystko wyglądać, dziwnym nie jest, że naród postanawia brać sprawy w swoje ręce. Bo po rządzie i rządzących nie może spodziewać się niczego dobrego.

Pierwszy przykład dał restaurator z Cieszyna. Otworzył knajpę. Przyszli ludzie. Przyszła milicja. Nie bardzo wiedziała co ma robić, kiedy w restauracji zastała , jak za starych, dobrych lat dwutysięcznych. Wszystkich przecież nie daliby rady zamknąć. No właśnie. I tu jest klucz do sukcesu w walce z rządem, który nie wie co czyni, bo nie ma żadnego pomysłu na wyjście Polski z pandemicznego kryzysu. Pospolite ruszenie ludu przeciw panom. Jak drzewiej u nas bywało i w czym mamy doświadczenie. Zrywać płomby, łamać bzdurne zakazy i wracać do pracy. Nie czekać na jałmużnę, tylko brać sprawy w swoje ręce. Naturalnie, mieć w głowie, że widmo krąży po Europie, także stosować środki higieny; myć ręce, nosić maski, ale żyć, a nie wegetować. Bo właśnie na wegetację, a w konsekwencji śmierć głodową, państwo dziś skazuje ludzi. W najlepszym wypadku na samobójstwo albo depresję, a w jej konsekwencji-wisielczy sznur. Wychodzi więc na to samo. Jaka więc różnica, czy człek zejdzie na covid, z głodu, czy ze zgryzoty sam się powiesi. Nieboszczycy przeważnie mało mówią na temat powodów swego niebytu.

W ramach strajku przedsiębiorców powstała na fejsie grupa inicjatywna, która publikuje mapę, na której nanosi przedsiębiorstwa z różnych branż, które wypowiedziały posłuszeństwo Państwu. Bardzo mi się ta mapa podoba, bo coraz szczelniej się wypełnia. To z kolei jest dowodem na to, że, po pierwsze, naród jeszcze u nas potrafi się postawić bezdusznej władzy, a po drugie, dowodzi słabości tegoż Państwa, które

jest nadal teoretyczne. A efekty już widać. Kiedy mapa poczęła wypełniać się covidowymi renegatami, rząd zaczął zmieniać ton i począł wysyłać znaki, że ustępstwa w obostrzeniach mogą wejść szybciej niż jesienią. Jest więc nadzieja, że jak się darmozjadów dociśnie jeszcze bardziej, to przestaną nas dusić butem do podłogi, żebyśmy zdechli jak psy. Prędzej my, ludzie, zdusimy ich. Jak na plakacie z Jolantą Brzeską-przecież wszystkich nas nie spalą, tak i tu i teraz, przecież wszystkich nas nie zamkną. Nie mają tylu milicjantów i tylu kajdanek. Co więcej mogą zrobić? Nałożyć większe mandaty? Dla kogoś, komu za chwilę padnie interes, to bez różnicy, czy dostanie 3 czy 300 tysięcy kary, bo i tak nie będzie miał z czego zapłacić. Wyślą na ludzi wojsko? Tylko jakie? Terytorialsów?

Na każdym zebraniu jest tak, że ktoś musi zacząć. Zaczął szynkarz z Cieszyna. Poszli też inni. Kibicuję im wszystkim, bo mało który widok potrafi mnie bardziej uradować, niż sytuacja, kiedy władza zaczyna się bać ludowego gniewu i szura butami pod stołem ze strachu. Słyszać coraz głośniej, że kraj się burzy. Może wreszcie dotrze do ludzi, że to oni sami mogą zmieść tę czy inną bandę swoim słowem i czynem szybciej, niż raz na cztery lata. Przyszedł wreszcie czas wyrównania rachunków. Mam nadzieję.

Autorstwo: Jarek Ważny

Źródło: Trybuna.info